

ZAUFANIE DO EDUKACJI A RZECZYWISTOŚĆ SZKOLNA

Edukacja jest dobrem, którego znakomita większość rodziców pragnie dla swoich dzieci. Posyłają dziecko do szkoły wierząc, że wykształcenie zapewni mu lepszy start w dorosłe życie. Zaufanie do edukacji jest zarówno zaufaniem do nauczyciela (a raczej do standardów jego powołania) jak i do wiedzy jako prawdy naukowej (na której oparty jest program nauczania).

Rzeczywistość szkolna to z jednej strony system prawny i organizacyjny, w ramach którego przebiega nauczanie, z drugiej przestrzeń relacji, w której dziecko dojrzewa jako człowiek. I choć szkoła jest powołana do kształtowania formacji umysłowej ucznia, to podczas lat nauki szkolnej uczy się, rozwija i dojrzewa cały człowiek: jego ciało, umysł, uczucia i duch.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, uchwalona w 1948 roku w Paryżu, jasno stwierdza w artykule 26.2: „**Celem nauczania jest pełny rozwój osobowości ludzkiej i ugruntowanie poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności.**” W myśl tej Deklaracji każdy uczeń ma prawo do takiego sposobu nauczania, który respektuje i ugruntowuje jego godność jako osoby oraz zapewnia mu wolność myślenia, odczuwania i wyboru wartości. Tylko wtedy może rozwijać swój unikalny potencjał i być zdolnym do samodzielnego odkrywania prawdy.

Rzeczywistość szkolna nakłada na dziecko rolę ucznia, a na dorosłego rolę nauczyciela, pierwotną relacją pozostaje jednak relacja dorosły – niedorosły. Powstaje pytanie, **czy chcemy przystosować dziecko do roli ucznia, czy rolę ucznia dostosować do konkretnego dziecka?**

Dziecko ma pewne naturalne cechy, którymi są (wg P. Mellody): drogocенność (nie ma nic cenniejszego niż dziecko), bezbronność (nie ma ono szans obronić się przed działaniami dorosłego), niedoskonłość (jest bardziej niedoskonałe niż dorosły), zależność (nie może samo zaspokoić swoich potrzeb) oraz niedojrzałość (nie może od razu stać się odpowiedzialne samo za siebie). Oprócz tego ma ono energię, której wymaga dojrzewanie, ma zdolność przystosowywania się, żeby przetrwać w różnych warunkach, a także jest

związane pierwotną, nieświadomą miłością z całym systemem rodzinnym, do którego nieodwołalnie należy. Jeśli dorosły ignoruje lub atakuje naturalne cechy dziecka, zaczyna ono wstydzić się tego, kim jest, i swobodny pęd do wzrostu zostaje zahamowany ze szkodą dla duszy i ciała.

Spółeczeństwo ponosi ogromną stratę, gdy szkołę opuszcza osoba niepewna siebie, pozbawiona wiary we własne siły, poniżona czy zraniona. Jeśli dziecko myśli o sobie: „*Jestem nieważny. Moje życie jest nieważne*”, to nie tylko zachowuje się w sposób utrudniający pracę nauczycielowi, ale nie ma szans na rozwijanie swoich zasobów w dorosłym życiu. Coraz większa liczba młodych dorosłych przejawia zniechęcenie: nauczyli się, że tacy, jacy są, nie nadają się do niczego. Starzejące się społeczeństwo powinno być zainteresowane, aby każdy człowiek znalazł w nim swoje miejsce i na tym miejscu był szanowany, inaczej może się okazać, że mało nas do pieczenia chleba...

Nauczyciel z powołania to ten, który rozumie proces rozwojowy dziecka i przede wszystkim szanuje je jako osobę. Używa wewnętrznych narządów wzroku i słuchu, żeby dostrzec w uczniu człowieka, którym staje się dziecko zdążając ku dorosłości. Ponieważ wzrastać znaczy stawać się takim człowiekiem, jakim się w głębi siebie jest.

Pewien współczesny Wielki Nauczyciel tłumaczy, że praca z dziećmi jest pracą wewnętrzną, na zewnątrz trzeba pozostać powściągliwym. Jeśli dziecku za dużo się pomaga, staje się ono złe. Próby ulepszania dziecka naruszają jego godność. Należy zostawić je w spokoju, ono może pozostać takie, jakie jest. Nie mamy prawa oceniać dziecka jako człowieka. „Unoszące się w powietrzu poszanowanie” to najważniejsze narzędzie w pracy nauczycielskiej!

Podstawę rozwoju osoby stanowi poczucie godności i wysoka samoocena. Wtedy młody człowiek czuje się wartościowy, ma oparcie w sobie i może sprostać nieoczekiwanym wyzwaniom, adekwatnie zaspokajać swoje potrzeby oraz znaleźć to, co chce robić z radością. Czy istnieje uczeń, który z jakichkolwiek powodów miałby nie wypracować wysokiej samooceny? Wysoka samoocena z punktu widzenia młodego człowieka oznacza:

1. Mam poczucie autonomii i zaufanie do siebie.
2. Umiem coś zrobić dobrze. Moje zdanie się liczy.
3. Stać mnie na odpowiedzialne zachowanie.

Jak nauczyciel może wspomóc budowanie takiej jakości? Odpowiada na to S. Coopersmith, wymieniając tzw. poprzedniki samooceny:

1. Akceptacja myśli, uczuć i wartości dziecka.
2. Wyraźnie określone granice, nierepresyjne i negocjowane.
3. Poszanowanie godności dziecka jako człowieka.
4. Wysokie standardy zachowania ustalone przez rodziców (nauczycieli).
5. Wysoka samoocena u samych rodziców (nauczycieli).

Ministerstwo zobowiązuje nauczyciela do realizacji programu w systemie „fabrycznym”, który powstał w czasach, gdy symbolem nowoczesności był zakład produkcyjny, z jego standaryzowanymi miarami jakości i produktywności. To z chęci usprawniania tego systemu rodzi się pytanie, **co zrobić z dziećmi, które uczą się szybciej lub wolniej, niż przewiduje norma**. Jeżeli wyobrazimy sobie wykres przedstawiający rozkład normalny, czyli krzywą w postaci dzwonu, to niewielki procent stanowią dzieci genialne, równie niewielki dzieci „opóźnione”, natomiast znakomita większość to dzieci zwyczajne, z których wyrastają zwykli ludzie, każdy wyjątkowy na swój sposób. Zdrowy byt społeczny nie opiera się na geniuszach, lecz na zwykłych porządnym ludziach, z których każdy dobrze wykonuje swoją pracę i bierze za siebie odpowiedzialność. Szkoła powszechna jest dla wszystkich dzieci, każde jest cenne i każde ma swój styl i tempo uczenia się. Indywidualny wzorzec myślenia, działania i odczuwania jest zasobem, jest talentem, zatem ma go każda osoba i może go z pożytkiem wykorzystać. Problemem nie jest odstępstwo od normy, lecz sama norma, która staje się narzędziem podziału na uczniów lepszych i gorszych. Każdy uczy się na swój sposób: jeden szybko, a drugi powoli, ale gdy się już nauczy, **to obaj umieją to samo**.

Najlepiej przystosowane do roli ucznia są dzieci lewopółkulowe, praworęczne, prawooczne i prawouszne (jest ich ok. 15%). Dzieje się tak dlatego, że wiedza ze swej istoty jest podawana „lewopółkulowo”, a prawostronność wspomaga pracę lewej półkuli, nie stwarzając dziecku problemów. Do tego potrzebna jest jeszcze motywacja: najlepsi uczniowie to ci, którzy uczą się, bo to ich ciekawi, oraz ci którzy wiedzą, że nauka jest ważna, by móc potem wybierać to, co chce się w życiu robić.

Wiadomo, że człowiek i zwierzę nauczy się tylko tego, co ma dlań znaczenie. A co ma znaczenie dla żywego organizmu? To, co jest ważne dla życia (przetrwania) oraz to, co jest

przyjemne (zabawa, zaspokajanie ciekawości). Jeśli nauka nie jest ani ważna (*Po co mi to wszystko?*) ani przyjemna (*Same nudy!*), nie ma powodu się uczyć. Papież Jan Paweł II w przemówieniu do nauczycieli 22 października 2002 powiedział: „**Uczeń da z siebie wszystko, jeżeli nauczyciel pomoże mu uchwycić znaczenie tego, czego się uczy**”.

Każde dziecko ma prawo do tego, żeby własnością jego umysłu stało się zrozumienie podstawowych praw rządzących światem fizycznym i społecznym, oraz poczucie związków własnej osoby z całym istnieniem. To właśnie jest tym dobrem edukacyjnym, które świadczą nauczyciele, i dzięki któremu społeczeństwo może stać się naprawdę oświecone.